

**HENRYK
SIENKIEWICZ**

WE MGLE

Henryk Sienkiewicz

We mgle

«Public Domain»

Sienkiewicz H.

We mgle / H. Sienkiewicz — «Public Domain»,

Rok 1905. Do Mariana Nowickiego pisze żona jego zmarłego brata z prośbą o pomoc — kobieta ma na utrzymaniu troje dzieci, a nie wystarcza jej pieniędzy, by móc zapewnić im i sobie godne życie. Prosi Nowickiego by przyjął do siebie jej dwóch synów i zaopiekował się nimi przez pewien czas — stworzył im warunki do nauki. Matka przeczuwa, że synowie mogą być zainteresowani zaangażowaniem się w rewolucję... Nowela We mgle Henryka Sienkiewicza to obrazek z codzienności osadzony w kontekście politycznym i historycznym. Ukazuje nie tylko matczyną troskę, lecz także wpływ bieżących wydarzeń na najmłodsze pokolenia, ich chęć zaangażowania. Utwór został po raz pierwszy opublikowany w 1912 roku w „Tygodniku Ilustrowanym”.

© Sienkiewicz H.

© Public Domain

Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

8

Henryk Sienkiewicz

We mgle

Podczas burzliwego roku w Warszawie¹ naprzód przyszedł do Zawady list, tak ogromnie smutny i stroskany, jak smutne i pełne troski jest ubogie, wdowie życie. Brzmiał on, jak następuje:

„Kochany Marianie! Piszę do Mariana z wielką i nieśmiałą prośbą, czy by nie był tak dobry, zamiast tych stu pięćdziesięciu rubli, które mi Marian wypłaca od kapitału, wziąć moich chłopców na jakiś czas do Zawady. Bóg widzi, że robiłam, co mogłam, ale już mi ręce opadają. Strajk ciągle trwa w szkołach rządowych, a o prywatnych, które są drogie, nie mogę myśleć dla jednego nawet, a cóż dopiero dla obu. Marian wie, z jakim ja wysiłkiem wiązałam od śmierci męża koniec z końcem, ale wszystko ma swoją granicę. Gdybym nie potrzebowała myśleć o chłopakach chociaż do lata, to za te czterysta rubli emerytury, które mi po mężu wypłaca prokuratoria, jeszcze bym jakoś z Julką wyżyła, ale we czworo – ani sposób! Tu co chwila robią się rozmaite nowe strajki, a z tego drożyzna, jakiej jeszcze nigdy nie bywało. Po wyjeździe chłopców najęłabym w tym samym domu jeden pokoik z kuchenką, to by zaraz pół kosztu na mieszkanie odpadło. Mówią niektórzy, że od lata i szkoły rządowe będą polskie, a i ja myślę, że może Bóg zmiłuje się nad nami. Gabriel jest bardzo zdolny, a Felicjan miał już tylko rok do skończenia. Obaj zarabiali trochę lekcjami, ale teraz to się stanowczo urwało. Wiem, co Marian pomyśli: że chłopcy rozpróżniaczą się na wsi. Ale oni wezmą ze sobą książki, a zresztą czyż nie gorzej rozpróżniaczą się w Warszawie? Jeśli szkoły rządowe będą od lata polskie, to łatwiej będzie o uwolnienie od wpisów i o stypendia, bo przecież swój swego prędzej zrozumie i wspomże. Adwokat Krasucki, którego Marian zna, mówił parę dni temu, że wkrótce wszystko się zmieni. Dajże to, Boże miłosierny, gdyż naprawdę już oddychać trudno. Chłopcy tymczasem mogliby w Zawadzie pomagać czy to w rachunkach, czy przy dozorze ludzi. Może i w okolicy znalazłoby się dla nich jakie zajęcie, a jeśli nie, to w każdym razie będzie im w Zawadzie zdrowiej niż tu – i bezpieczniej. Młodym potrzebne jest powietrze, obfity posiłek i sen, i spokój – zwłaszcza Gabrielowi, który jest bardzo delikatny i nerwowy, a w mieście tego wszystkiego mu brak, gdyż na lepszą kuchnię mnie nie stać, a co do spokoju i spoczynku, to jeszcze gorzej. Oni obaj ciągle chodzą na jakieś narady z kolegami, z których często wracają ogromnie późno. W Zawadzie będą się mogli przynajmniej dobrze wysypiać, bo co do tego, co mi ktoś mówił, że w domu u Mariana zaczęło straszyć, to chłopcy z tego się śmieją; Feliś także nie bardzo jest silny, ale szczególnie na Gabriela trzeba uważać. Przepraszam kochanego Mariana, że nie wiedząc jeszcze, czy moja prośba na co się przyda, już z góry tak wszystko wypisuję, ale ośmiela mnie do tego ufność w poczciwe serce Mariana i jego dla nas życzliwość. Co do procentu, to stanowczo nie trzeba mi go przysyłać, bo ja przecie rozumiem, że w Zawadzie złota się nie kopie. Niech tylko Marian chłopców teraz przygarnie, a będę mu wdzięczna do śmierci.

Wreszcie powiem już szczerze, że choćbyśmy mieli za co żyć, to i tak wolałabym, żeby chłopcy wyjechali teraz z Warszawy. Tu jakieś dziwne wiatry wieją – Bóg wie, czego nawiewają, zwłaszcza do młodych głów. Wahałam się, czy wszystko otwarcie napisać, żeby Mariana nie zrazić, ale trzeba powiedzieć prawdę. Chłopcy są poczciwi i mają złote serca, ale z wielkim bólem wyznają, że oni jakoś

¹ burzliwy rok w Warszawie – rok rewolucji 1905. [przypis edytorski]

inaczej już myślą, a pozornie to nawet inaczej czują niż my. Ja się na nich nie skarzę, niech mnie Bóg broni, tylko powiadam, jak jest i jakie jest to dzisiejsze pokolenie, które musiało chodzić do rządowych szkół. Oni opierają się wpływom szkoły z całej duszy, a jednak coś w nich wsiąkło jakby obcego – a jak potem przyszły jeszcze te wypadki i te wszystkie pojęcia i przekonania, naniesione Bóg wie skąd i przez kogo, to się dzieciom całkiem głowiny pozawracały. Wiem, że inteligentniejsi otrząsną się z tego prędzej-później, zwłaszcza tak zdolne chłopcy jak moje, ale tymczasem niech się Marian nie gniewa, jeżeli mu się czasem wyda, że im nie chodzi już tak o to, o co nam chodziło *i za co wylało się tyle krwi i łez*. Jak przyjdzie między nami do takiej rozmowy, to i ja przekonywam, ile potrafię, a potem w nocy modłę się za nich i popłaczę trochę do poduszki. Ale Marian – to co innego. Marian był w Czechach na praktyce, widział świat i ludzi, więc potrafi w niejednym ich przekonać i w niejednym im zaimponować – byle cierpliwie, byle łagodnie, bo to dzieci. Oj, co za okropne czasy przyszły, mój Marianie, co za bieda! I przedtem było źle, ale dawniej, jeśli się nieszczęście z dziećmi zdarzyło, *to przynajmniej dla Ojczyzny*, a teraz można je stracić dla byle czego – i wtedy żadnej już nie ma pociechy. Więc ja także i z tej przyczyny proszę, żeby Marian Felisia i Gabriela na ten najgorszy czas przygarnął – i po ojcowsku ich w tym co potrzeba oświecił. Dobrocią można ich do wszystkiego doprowadzić, a ja się będę modliła, aby Bóg dał Marianowi jak najlepsze zdrowie. Mała Julka ręce stryjaszka całuje, a ja proszę jeszcze, w razie gdyby były mrozy, o przysłanie jakich ciepłych rzeczy, bo chłopcy mają tylko szynele². Dziękuję Marianowi z góry za wszystko i pozostaję z wdzięcznością.

*Przywiązana
Zofia Nowicka.*

PS. Niech Gabriel przeczyta w Zawadzie Marianowi swoje wiersze. Ja, jako matka, nie mogę o nich wydawać sądu, ale Krasucki także powiada, że chłopiec ma ogromny talent”.

Marian Nowicki, właściciel Zawady, był to starzejący się kawaler, zasiedziały na wsi, zapracowany na małym i mało intratnym³ kawałku, trochę egoista, a zresztą człowiek niezły i niegłupi. Dla bratowej, o której mawiał: „Zacna, ale egzaltowana kobieta” – żywił w głębi duszy nadzwyczajny, lubo⁴ trochę bezwiedny szacunek, a o jej ciężkim życiu i o niej samej myślał zawsze z pewnym rozczuleniem. Byłby się może z nią po śmierci brata nawet ożenił, gdyby nie to, że już był zbyt ociężał⁵ i bał się ciężaru nad siły, zmiany życia, a nawet i tych zabiegów, które są konieczne przed małżeństwem. Rzadko też bywał w Warszawie, trochę z powodu kosztów, a trochę z obawy, aby mu postać bratowej, mająca jeszcze mimo siwiejących włosów jakiś panieński urok, nie napędzała „niepraktycznych” myśli do głowy. Kochał jednakże szczerze małą Julkę. Dla chłopców, których zwał basatykami⁶, był dość obojętny.

Po przeczytaniu listu naprzód skrzywił się, potem zatroskał, a w końcu wzruszył – i począł chodzić po pokoju namyślając się, czy przystać na przyjazd chłopaków, czy też – po wyszukaniu przyzwoitych pozorów – odmówić. Nie odpowiedział jednak tego samego dnia, gdyż odwołano go

² *szynel* – płaszcz mundurowy. [przypis edytorski]

³ *intratny* – dochodowy. [przypis edytorski]

⁴ *lubo* (daw.) – choć, chociaż. [przypis edytorski]

⁵ *był (...)* *ociężał* – daw. forma czasu zaprzeczonego; znaczenie: ociężał (stał się ociężały) wcześniej, przed innym zdarzeniem a. czynnością wyrażonym w czasie przeszłym. [przypis edytorski]

⁶ *basatyk* – tu: żart. urwis, nicpoń; pierwotnie: bicz zakończony kolczastą metalową kulką, używany przez Tatarów jako broń. [przypis edytorski]

do furmanek, którymi wyprawiał drzewo do pobliskiej fabryki giętych mebli. Następnego dnia zszedł mu także na rozważaniu sprawy i namyśle – i dopiero trzeciego odpisał, co następuje:

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.